

WOJCIECH
JAGIELSKI

INNA

STRONA

Reporter
o punktach
zapalnych
i miejscach
przemilczanych

ŚWIATA

TYGODNIK
POWSZECHNY

znak

BO MIAŁA ODKRYTE WŁOSY

Armita Geravand zapłacała reżimowi własnym życiem za brak hidżabu. Tragedia szesnastoletniej Iranki nie wywołała jednak nowej rewolucji. Zagłuszył ją dobiegający ze Strefy Gazy i Izraela wojenny huk.

We wrześniu 2022 roku Mahsa Amini została zatrzymana przed wejściem na jedną ze stacji teherańskiego metra. Patrol policji obyczajowej, pilnującej, by Irańczycy – a zwłaszcza Iranki – przestrzegali religijnych przykazań dotyczących przyodziewku, aresztował ją za zbyt luźno zawiązaną chustę na głowie. Dziewczyna została przewieziona na posterunek policji, gdzie miała zostać ukarana. Tam doszło do szarpaniny, wskutek której Mahsa odniosła śmiertelne obrażenia. Wiadomość o jej śmierci wywołała uliczną rewolucję, która rzuciła wyzwanie ajatollahom i ich teokratycznej republice, jaka nastała w Iranie po obaleniu monarchii w 1979 roku.

1 października 2023 roku, niemal równo rok po śmierci Mahsy, w teherańskim metrze straciła życie kolejna Iranka, podobnie jak Mahsa zatrzymana przez policję obyczajową za nieprawidłowy strój. Szesnastolatka Armita Geravand zmierzała z dwiema koleżankami do szkoły. Po kilku miesiącach ulicznych wystąpień

i rozruchów, w których zginęło ponad pół tysiąca ludzi, a ponad dwadzieścia tysięcy trafiło do więzień, zeszłoroczny bunt przygasł, ale wiele Iranek przestało nosić nakazywany przez ajatollahów hidżab – chustę zakrywającą włosy, szyję i ramiona, które według mułłów wodzą mężczyzn na pokuszenie i są źródłem grzechu.

Armita i jej koleżanki nie nosiły hidżabu. Przed wejściem do stacji metra na placu Męczenników zostały zatrzymane przez patrol oburzony na ich nieobyczajny strój. Według irańskiej opozycji na wygnaniu doszło do przepychanki, a jedna z policjantek uderzyła lub pchnęła Armitę. Dziewczyna upadła, uderzając głową w twarde przedmiot. Ignorując protesty policji, dziewczyny weszły na stację. Kamery przemysłowe zarejestrowały, jak wsiadają do pociągu, ale zanim zdążył ruszyć, wynoszą zeń nieprzytomną koleżankę, układają na peronie, wzywają pomoc. Przybywają sanitariusze i na noszach zabierają Armitę do wojskowego szpitala.

Trzy tygodnie później (o śmierci Mahsy powiadomiono po trzech dniach), w sobotę 28 października, irańskie władze ogłosiły, że Armita nie odzyskała przytomności. Zmarła.

Dziennikarki w więzieniu

Według władz Armita zasłabła w pociągu, a upadając, uderzyła tak nieszczęśliwie głową, że spowodowało to wylew krwi do mózgu. Powodem zasłabnięcia miał być nagły spadek ciśnienia. Organizacja Hengaw, założona przez irańskich Kurdów żyjących na emigracji w Skandynawii, twierdzi jednak, że powodem śmierci Armity był uraz odniesiony wskutek uderzenia policjantki – dziewczyna zdołała jeszcze zejść na peron i straciła przytomność dopiero po wejściu do pociągu. Irańscy i zagraniczni działacze praw człowieka przypominają, że w zeszłym roku po śmierci Mahsy Amini ajatollahowie także upierali się, że przyczyną była wrodzona wada



Zdjęcie Armity Geravand wystawione podczas protestów przed ambasadą Iranu w Londynie, 30 października 2023

serca dziewczyny. Rodzice Mahsy twierdzą, że na nic nie chorowała i nie przyjmowała żadnych lekarstw.

Pogrzeb Mahsy Amini w rodzinnych, kurdyjskich stronach na zachodzie kraju okazał się iskrą, która wywołała uliczną rewolucję przeciwko trwającej prawie pięćdziesiąt lat tyranii irańskiego kleru. Obawiając się, by śmierć Armity, która w dodatku zbiegła się z pierwszą rocznicą śmierci Mahsy, nie wywołała nowych protestów, teherański reżim tym razem niczego nie zaniedbał.

Rok temu wiadomość o śmiertelnym pobiciu Mahsy Amini podały miejscowe gazety, uchodzące za w miarę niezależne. W tym roku żadnemu z dziennikarzy nie pozwolono zbliżyć się do wojskowego szpitala, gdzie przewieziono Armitę, a jej rodzinie i znajomym przykazano, żeby pod żadnym pozorem z nikim o niej nie rozmawiali. Kuratorzy z ministerstwa oświaty przestrzegli

też nauczycieli ze szkoły nastolatki, a także jej szkolne koleżanki i kolegów, że zostaną wyrzuceni, jeśli powiedzą komukolwiek cokolwiek o Armicie.

Dziennikarki Nilufar Hamedi i Elaheh Mohammadi, które nagłośniły informację o śmierci Mahsy, zostały aresztowane i osadzone w cieszącym się najgorszą sławą więzieniu Evin w Teheranie, a na tydzień przed śmiercią Armity zostały skazane na siedem i sześć lat więzienia za „współpracę z wrogim rządem Ameryki, spiskowanie, zbrodnie przeciwko bezpieczeństwu narodowemu i antyrządową propagandę”. Zabroniono im też przez dwa lata używać internetu i pracować w dziennikarstwie. Wcześniej na trzy lata więzienia za „udział w spisku” skazane zostały dwie inne dziennikarki, Negin Bagheri i Elnaz Mohammadi, które relacjonowały zeszłoroczne protesty, a na rok – adwokat Saleh Nikbacht, który w imieniu rodziny Mahsy Amini podważał oficjalną wersję jej śmierci.

Pogrzeb na obcym cmentarzu

Armita, tak jak Mahsa, była Kurdyjką, a jej rodzinne strony to Kermanszah, gdzie w zeszłym roku też doszło do burzliwych protestów. Żeby nie dopuścić do powtórki, ajatollahowie oznajmili rodzicom Armity, że wydadzą im ciało córki, jeśli pochowają ją w Teheranie, a nie w Kurdystanie. Nie mając wyboru, rodzice zgodzili się i w niedzielę pochowali Armitę na stołecznym cmentarzu Beheszt-e Zahra, największym w całym Iranie, na którym spoczywają przywódcy republiki ajatollahów z jej założycielem, wielkim ajatollahem Ruhollahem Chomejnim (1902–1989) na czele. „Owszem, mieszkamy w Teheranie, ale nie grzebiemy tu naszych zmarłych – powiedział dziennikarzom jeden z krewnych Armity. – Chcieliśmy jednak, by wydali nam jej ciało”.

Władze niektórych stołecznych uczelni zarządziły, by w dniu pogrzebu Armity studenci bez potrzeby nie wchodzili na teren miasteczka akademickiego. Zarówno za czasów szacha, jak i pod rządami ajatollahów irańskie uniwersytety były ogniskami buntu przeciwko panującemu reżimowi.

W dzień pogrzebu Armity w teherańskiej nekropolii doszło jednak do antyrządowych wystąpień, a zgromadzeni żałobnicy wołali „Śmierć tyranowi!”, „Śmierć zabójcy!”, a także „Kobieta! Życie! Wolność!”. To ostatnie hasło stało się zawołaniem zesłorocznego buntu i nazwą ruchu, który się podczas niego narodził. Niespokojnie było też w kilku ubogich przedmieściach na południu stolicy, a także w Meszhedzie, Karadżu, Ahwazie i Szirazie. Ale na tym się skończyło. Tragedia Mahsy Amini uruchomiła rewolucyjną lawinę, w tym roku pośmiertnie przyznano jej, a także uczestniczkom i uczestnikom tamtych wystąpień Nagrodę Sacharowa za wolność myśli. Śmierć Armity nie wywołała rewolucji. Zagłuszył ją dobiegający ze Strefy Gazy i Izraela wojenny huk i lament po tysiącach zabitych.

Nasrin

Na pogrzebie Armity policja aresztowała kilkanaście osób, w tym sześćdziesięcioletnią Nasrin Sotoudeh, znaną w całym Iranie od lat działaczkę praw człowieka i prawniczkę broniącą dysydentów, a ostatnio kobiet nieprzestrzegających rygorów hidżabu przed sprawiedliwością, a raczej niesprawiedliwością trybunałów rewolucyjnych. Od lat walczy o zniesienie w Iranie kary śmierci, zwłaszcza dla młodocianych przestępców. W uznaniu jej zasług w 2012 roku Parlament Europejski przyznał jej do spółki z irańskim reżyserem Dżafarem Panahim (później Nasrin wystąpiła epizodycznie w jego filmie *Taxi-Teheran* z 2015 roku) Nagrodę Sacharowa.

Nasrin Sotoudeh zdążyła dobrze poznać irańskie więzienia. Od 2010 roku to jest w nich zamykana, to wypuszczana warunkowo lub z powodu kiepskiego zdrowia. W 2018 roku została ponownie osadzona, a rok później, wciąż odsiadując wcześniejszą karę, została skazana na nową – trzydzieści osiem lat więzienia i sto czterdzieści osiem razy chłosty. Wyrok złagodniono potem do dziesięciu lat. W 2021 roku została warunkowo zwolniona – choruje na serce i żołądek, ma kłopoty z nogami.

Jej mąż Reza Chandan twierdzi, że w ostatnich latach wycofała się nieco z polityki, zajęła domem, dwójką dzieci i zdrowiem. „Śmierć Armitę bardzo nią wstrząsnęła – powiedział dziennikarzom. – Mówiła, że to było zabójstwo na zlecenie reżimu. Trzyma w domu zawsze spakowaną walizkę, na wypadek gdyby



Nasrin Sotoudeh, zdjęcie z września 2013 roku

znów miała wrócić do więzienia. Zabrała ją ze sobą, idąc na pogrzeb Armity”.

Z cmentarza została zabrana do aresztu Wozara, tego samego, do którego w zeszłym roku przed stacją metra przewieziono Mahsę Amini. Reza Chandan twierdzi, że w areszcie jego żona została ciężko pobita, stłuczono jej okulary. W poniedziałek osadzono ją w więzieniu kobiecym Karczak pod Teheranem, gdzie natychmiast rozpoczęła głodówkę i odmówiła przyjmowania leków. Ma stanąć przed trybunałem pod zarzutem „spisku przeciwko bezpieczeństwu narodowemu”.

Przepowiednia Szirin Ebadi

Kilka dni po fatalnym spotkaniu Armity Gerawand z patrolem policji obyczajowej Iranu Narges Mohammadi została uhonorowana Pokojową Nagrodą Nobla za niezłomną walkę o prawa człowieka i przeciwko prześladowaniom kobiet w jedynej na świecie republice rządzonej przez kler.

Na wieść o śmierci dziewczyny Narges Mohammadi napisała z więzienia, gdzie odsiada wyrok dwunastu lat, że „Armita zginęła z powodu swoich pięknych włosów, których nie zamierzała ukrywać”. „Nigdy nie zapomnę o niewinnej śmierci Armity i dla uczczenia jej pamięci nigdy, przenigdy nie pozwolę narzucić sobie hidżabu”.

Kiedy ogłaszano, że to Narges Mohammadi przypadnie pokojowy Nobel za 2023 rok, jej przyjaciółka i przewodniczka Szirin Ebadi, laureatka pokojowego Nobla za rok 2003, powiedziała: „Demokracja wkroczy do Iranu przez Bramę Praw Kobiet”.